

Nieprzywiązywanie się do dóbr ziemskich

14. Przybywam, moi bracia, moi przyjaciele, dorzucić grosz od siebie i pomóc wam kroczyć śmiało drogą postępu, na której się znaleźliście. Jesteśmy sobie nawzajem potrzebni; odnowa jest możliwa tylko dzięki szczeremu i braterskiemu połączeniu sił między Duchami i wcielonymi.

Wasze umiłowanie ziemskich dóbr jest jedną z największych przeszkód w moralnym i duchowym rozwoju. Przez przywiązanie do tego, co posiadacie, zatracacie zdolność do okazywania miłości – kierujecie całą swoją uwagę na rzeczy materialne. Bądźcie szczerzy. Czy bogactwo zapewnia niezmaćone szczęście – gdy wasze sejfy są pełne, czy nie jest tak, że w waszym sercu wciąż pozostaje pustka? Czyż pod tym koszem wypełnionym kwiatami nie kryje się wciąż jakiś wąż? Rozumiem, że człowiek, który zdobył majątek dzięki wytrwałej i godnej pracy, odczuwa satysfakcję – zresztą całkiem usprawiedliwioną; ale długa jest droga od tej radości, zupełnie naturalnej, akceptowanej przez Boga, do przywiązania do dóbr, pochłaniającego wszelkie inne uczucia i paraliżującego wysiłki serca. Podobnie daleko jest od ohydnej chciwości do przesadnej rozrzutności – dwóch przywar, między którymi Bóg umieścił miłosierdzie, uświęconą i zbawienną cnotę, która uczy bogacza dawać w ukryciu tak, by biedak przyjmując dar, nie czuł się upokorzony. Niezależnie od tego, czy odziedziczyliście fortunę, czy też zdobyliście ją poprzez własną pracę, o jednej rzeczy nie powinniście nigdy zapomnieć – o tym, że wszystko pochodzi od Boga i do Niego powraca. Żadna z ziemskich rzeczy do was nie należy, nawet wasze biedne ciała. Śmierć pozbawia go was tak samo jak materialnych dóbr. Jesteście powiernikami a nie właścicielami – nie pomylcie się nigdy co do tego. Bóg wam pożycza, dlatego musicie Mu wszystko oddać, a pożycza wam pod warunkiem, że przynajmniej zbytki będziecie przekazywać tym, którym brak

podstawowych rzeczy.

Któryś z waszych przyjaciół pożycza wam pewną sumę. Zależnie od tego, jak bardzo jesteście uczciwi, stawiacie sobie za cel, by mu ją oddać. Jednocześnie czujecie wobec niego wdzięczność. Otóż to – w takiej sytuacji znajduje się właśnie zamożny człowiek.

Bóg jest jego niebiańskim przyjacielem i udziela mu pożyczki w postaci przekazanych bogactw. Nie prosi go o nic poza miłością i wdzięcznością, wymaga jednak, by i on z kolei dawał biednym, którzy podobnie jak on, są dziećmi Bożymi.

Dobra, które powierzył wam Bóg, budzą w waszych sercach gwałtowne i szalone pożądanie. Gdy nadmiernie przywiązujecie się do bogactwa, które przemija tak, jak wy, czy myślicie o tym, że nadejdzie dzień, kiedy będziecie musieli rozliczyć się z Bogiem z tego, co od Niego pochodzi?

Czy zapominacie, że dzięki bogactwu wypełniacie uświęconą funkcję ministrów miłosierdzia na Ziemi, którzy rozdzielają je w rozsądny sposób? Kim się stajecie, gdy jedynie dla swojej korzyści wykorzystujecie wszystko, co wam zostało powierzone? Jedynie depozytariuszami, którzy zawiedli zaufanie. Co wynika z tego świadomego zaniedbania waszych obowiązków? Nieubłagana i nieuchronna śmierć nadchodzi i zrywa zasłonę, za którą się chowaliście i zmusza was do rozliczenia się z przyjacielem, który wpierw pomógł wam, a teraz zakłada sędziowską togę, by was osądzić.

Na próżno szukacie na Ziemi iluzji, słowem cnota ubarwiacie to, co często jest jedynie egoizmem. Nazywacie oszczędnością i przezornością to, co w rzeczywistości jest chciwością i skąpstwem, albo hojnością to, co naprawdę jest rozrzutnością, z której tylko wy korzystacie. Pewien ojciec na przykład rezygnuje z przekazywania pieniędzy na cele charytatywne, oszczędza, gromadzi góry złota, a to wszystko – jak twierdzi – by zapewnić swoim dzieciom jak najwięcej dóbr, dzięki czemu będą mogły uniknąć ubóstwa. To działanie całkiem sprawiedliwe

i godne ojca – muszę to przyznać. Nie można go za nie winić. Pytanie tylko, czy jest to jedyny motyw, który nim kieruje? Czyż często nie zagłusza swojego sumienia, próbując wobec siebie i innych ludzi usprawiedliwić przywiązanie do dóbr doczesnych? Przyjmijmy jednak, że ojcowska miłość jest jedynym motywem jego działania. Czy to jednak powód, by zapominał o tych, którzy są jego braćmi wobec Boga? Gdy posiada już więcej, niż mu trzeba, czy jego dzieci spotka bieda, jeśli będą miały nieco mniej zbytku? Czyż w ten sposób nie daje im lekcji egoizmu, a ich serc nie czyni nieczułymi?

Czy nie dławi w nich miłości do bliźniego? Ojcowie i matki, jesteście w ogromnym błędzie, jeśli uważacie, że skutek takiego postępowania wasze dzieci będą was lepiej traktować. Gdy uczycie je egoizmu wobec innych, uczycie je, by postępowały tak samo wobec was. Gdy poczciwy człowiek ciężko pracuje i w pocie czoła gromadzi swój majątek, mówi się często, że wartość pieniędzy poznaje się wtedy, gdy trzeba na nie zapracować – nie ma większej prawdy. Otóż to, niech człowiek, który twierdzi, że zna wartość pieniądza, zacznie w miarę możliwości działać charytatywnie – dzięki temu jego zasługi będą większe niż osoby, która urodziwszy się w bogactwie, nie zna znoju codziennego. Kiedy jednak ten sam człowiek, który pamięta swój trud i pracę, będzie samolubny i surowy dla ubogich, będzie bardziej winny niż inni. Im lepiej bowiem znamy ból, który towarzyszy ubóstwu, tym bardziej powinniśmy być skłonni przynosić innym ulgę.

Niestety w bogatym człowieku tkwi duma – uczucie tak silne, jak przywiązanie do fortuny. Nierzadko widzimy, jak dorobkiewicz miesza w głowie nieszczęśnika, który prosi go o wsparcie, opowiadając o swoich dokonaniach i umiejętnościach. A mógłby przecież po prostu mu pomóc i powiedzieć: „Czyń to samo, co i ja czyniłem”. Według niego Boska dobroć nie odegrała żadnej roli w zdobyciu przezeń fortuny. To on ma w tym jedyną zasługę. Jego pycha zawiązuje mu opaskę na oczach i zatyka uszy. Nie rozumie on, że nawet jeśli jest inteligentny

i sprytny, Bóg jednym swoim słowem może całkowicie odwrócić jego los.

Gdy ktoś marnotrawi swój majątek, to nie mamy do czynienia z nieprzywiązywaniem się do dóbr ziemskich, ale ze zwykłą lekkomyślnością i obojętnością. Człowiek, któremu powierzone zostały te dobra, tak samo jak nie powinien ich gromadzić dla swojego tylko pożytku, nie ma również prawa ich roztrwaniać. Rozrzutność to nie hojność, lecz często forma egoizmu. Ktoś, kto garściami sypie pieniędzmi, by realizować swoje fantazje, nie dałby często grosza, żeby wyświadczyć komuś przysługę.

Nieprzywiązywanie się do dóbr ziemskich polega na tym, że nadajemy pieniądзом odpowiednią wartość, że wiemy, jak ich używać, by korzystali z nich inni ludzie, a nie tylko my sami. Wreszcie, polega na tym, że nie tracimy dla nich z oczu przyszłego życia, że gdy Bóg zechce je nam odebrać, przyjmujemy utratę bez narzekania. Jeśli w wyniku nieprzewidzianych okoliczności staniecie się drugim Hiobem, podobnie jak on powiedzcie:

„Panie, Ty mi dałeś i Ty mi odebrałeś; bądź wola Twoja”. Oto prawdziwe oderwanie się od ziemskich dóbr. Bądźcie więc posłuszni. Ufajcie Temu, który po tym, jak wam coś dał i odebrał, może to przywrócić. Z odwagą opierajcie się przygnębieniu i rozpacz, które paraliżują wasze siły. Nie zapominajcie nigdy, że kiedy Bóg was czymś doświadcza, obok najtrudniejszej próby, daje wam też zawsze pocieszenie. Pomyślcie zwłaszcza o tym, że istnieją dobra nieskończenie bardziej cenne niż te, które znaleźć można na Ziemi – myśl ta pomoże wam nie przywiązywać się do tych ostatnich.

Jeśli zwracamy mniejszą wagę na jakąś rzecz, mniej odczujemy jej stratę. Człowiek, który przywiązuje się do ziemskich dóbr, jest podobny do dziecka, które patrzy jedynie na obecną chwilę. Ten, któremu na nich tak nie zależy, jest jak dorosły, który widzi to, co ważne, rozumiejąc prorocze słowa Zbawiciela: „Królestwo moje nie jest z tego świata”.

Bóg nie nakazuje, byśmy wyzbyli się swojej własności, byśmy z własnej woli stali się żebrakami – wówczas bowiem stanowimy ciężar dla społeczeństwa. Ktoś, kto tak postępuje, nie rozumie dobrze, czym jest nieprzywiązywanie się do doczesnych dóbr. To egoizm innego rodzaju – w ten sposób uwalniamy się od odpowiedzialności, która ciąży nad osobą mającą wystarczająco dużo środków finansowych. Bóg daje bogactwo tym wybranym, którzy powinni zarządzać nim dla korzyści wszystkich.

Człowiek zamożny ma misję – misję, która może stać się piękna i pożyteczna. Odrzucenie pieniędzy, gdy daje je wam Bóg, oznacza rezygnację z możliwości czynienia dobra mogącego powstać, gdy zarządzamy nimi mądrze. Umieć radzić sobie bez pieniędzy, gdy ich nie mamy, wiedzieć, jak je wykorzystywać, gdy je posiadamy, potrafić je poświęcać, gdy to konieczne – tak właśnie Bóg chciałby, żebyśmy postępowali. Niech ten, któremu sprzyja to, co nazywa się powszechnie szczęściem, zakrzyknie:

„Mój Boże, wysyłasz mi nowe zadanie, więc daj mi siłę, bym wypełnił je zgodnie z Twoją świętą wolą”.

Oto, moi przyjaciele, czego chciałem was nauczyć, mówiąc o nieprzywiązywaniu się do ziemskich dóbr. Mogę to podsumować, mówiąc:

„Nauczcie się cieszyć drobnostkami. Jeśli jesteście biedni, nie zazdroście bogatym, gdyż pieniądze nie są niezbędne do bycia szczęśliwym; jeśli jesteście zamożni, nie zapominajcie, że wasz majątek został wam jedynie powierzony, i że musicie korzystać zeń w usprawiedliwiony sposób, tak jakbyście nadzorowali czyjeś wydatki. Nie stańcie się niełojalnymi depozytariuszami,

korzystając z nich jedynie dla własnej satysfakcji i rozkoszy; nie myślcie, że tylko dla siebie macie prawo używać tego, co jest wyłącznie pożyczką, a nie darem. Jeżeli nie umiecie oddawać, nie macie też prawa prosić; nadto pamiętajcie, że dając pieniądze biednym, spłacamy dług zaciągnięty u Boga”.
(LACORDAIRE. Konstantyna, 1863)

Źródło: Ewangelia według spirytyzmu ; Rozdział XVI